ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

No 9

CO POLSKĘ Z UPADKU PODNIESIE.

I.

Małe częstokroć błędy, i to niewielu osób stojących u steru, sprowadzają upadek Narodu, — a niezmiernych, i to massowych, potrzeba usilności do podźwignienia się z upadku; łatwo tedy upaść, trudniéj podnieść się.—Lecz jeżeli nikczemność lub błędy kilku osób, taki zgubny mogą miéć wpływ na exystencyą całego Narodu, to Narod, który milczeniem i uległością potwierdza następstwa nikczemności lub błędów, staje się wspólnikiem tych, co zgubę jego przygotowali, upadek swój usprawiedliwia, dowodząc że go zły los w grzybiałości nawiedził, i lekkim podmuchem spróchniała rozsypał budowę. — Taki znikczemniały Narod nigdy już prochów swoich nie pozbiera; będzie to sen wiekuisty, upadek ostateczny, jakiego dzieje liczne nastręczają przykłady.— Alež nie tak jest z Polską. — Życie płynie we wszystkich jéj żyłach; ciągle ona, od pierwszego rozbioru aż do téj chwili, protestuje przeciwko gwałtom, rozbojom na niéj dokonanym: jakoż raz, w otwartych zapasach z ciemiężcami, trupami zaściela, krwią zalewa szeroką przestrzeń; to znów, zdradziecko porwana za gardło, drga z oburzenia w każdéj zdrowéj cząstce swojéj — i dlatego właśnie że, niezwykła jarzma, najwznioślejszych zdolna poświęceń dla odzyskania exystencyi niepodległéj, będzie koniecznie niepodległą; dla tego właśnie że, nieprzyswojona do niewoli, mocne ma postanowienie być wolną, musi miéć wolność.

Opinia publiczna na tułactwie a daleko więcéj jeszcze w kraju, zbiegając się po większéj części w nadziei odrodzenia się Polski, różnie pojmuje i ocenia środki do osiągnięcia tego celu mające doprowadzić. I tak, kiedy jedni zostawują dyplomacyi ciężar zbawienia Polski, to inni starannie to sympatyi ludów przekazują, a inni nakoniec zalecają własnym siłom Polski wyłącznie ufać. Otoż trzy różne drogi; wszystkie trzy byłyby dobre, gdyby każda z nich do tego samego celu w jednym czasie prowadząc, jednakowy rezultat dla Polski, to jest niepodległość i wolność obiecywała: obojętną w takim razie byłoby rzeczą kto jaką wybierze drogę, jeśliby wszyscy synowie Polski z jedném chęciami, z równym zapałem, z jednakową zasługą w jednym punkcie mieli się zetknąć.—Tak jednak nie jest i być nie może, z przyczyny że drogi w przeciwnych kierunkach wytknięte nie prowadzą do jednego punktu. W istocie czyliż zdrowy rozsądek pozwoli, przypuszczamy dobrą wiarę, wystawić, jako środek do odzyskania samoistności Polski, dyplomacyą z natury swojéj wszystko garnącą pod siebie a zaraz już starannie tłumiącą manifestowanie się jakiéjbądź a tém bardziéj zbrojnéj sympatyi ludów, obok wiary we własne siły Ludu Polskiego, bez względu na to, że możność dyplomatyzowania Polakom w teraźniejszym stanie Ojczyzny, naturalnie pociąga za sobą możność robienia koncessyi, jest przeto negacyą téj wiary wziętéj w pełném, absolutném znaczeniu. Niema więc wątpliwości że, kiedy środki wyżéj pomienione, żadną miarą pogodzić się z sobą nie mogą, albowiem są zupełnie sobie przeciwne, jedne tedy złe, drugie dobre być muszą: szukajmyż gdzie dobre wykrywając złe i szkodliwe.

Od dawnych czasów, dyplomatyzm naszéj Polski na końcu szabli spoczywał, innego nie używała przeciwko nieprzyjaciołom swoim, a z tym przeżyła długie wieki chwały; na schyłku dopiero Rzeczypospolitéj, zachodni powiew przyniosł jéj zarazę gorszą nad wszystkie: pochop do dyplomacyi, wrzucony pomiędzy wysoką arystokracyą w gruncie już wtedy zepsutą. Mało jednak Polska, to właśnie świadczy niewątpliwie o jéj wysokiéj moralności publicznéj, wydała na świat dyplomatów, i jeżeli upadła na chwilę pod ciosami nieprzyjaciela, który nigdy nie śmiał zajrzeć jéj w oczy a zawsze po zdradziecku uderzał, to prostota jéj obyczajów, jéj szczerość i wspaniała szlachetność nie dały się nagiąć do matactw, których teatrem są Gabinety Europejskie. — Z tém wszystkiém, jakkolwiek nauka dyplomatyczna niewiele w Polsce miała i ma reprezentantów, to i ci smutnie odznaczyli się, powiedzmy raczéj odróżnili się od prawych Polaków, rzucając brzemie nieszczęść na własną Ojczyznę swoją, szarpiąc jéj macierzyńskie łono. Oni to wojska cudzoziemców do kraju zaprosili, ciosami ich kierowali, a staranie pozornego uprawnienia traktatami wszystkich rozbiorów Polski zostawili dyplomacyi zagranicznéj, która dotąd jeszcze podpiera wyszczerbioną kulami rewolucyjnémi, chylącą się lepiankę swoją. I czyliż może przyjąć się na ziemi polskiéj istotna wiara w tę dyplomacyą, która jéj najdotkliwsze klęski zadała? — Polacy dowiedli że nie może, gdy nieraz gabinetowe protokuła szablą rozcinali, za niepodległość i całość walczyli i jeszcze w téj saméj sprawie broni jąć się gotowi. Czém się więc to dzieje że dyplomacya, odepchnięta przez energiczną część Narodu, ma jednak w Polsce swoich wyznawców i ofiarników? Oto część ta wypływa z dwóch różnych źródeł i dzieli się na dwie kategorye. W pierwszéj kategoryi policzyć należy wyrodków, co wiążąc się z nieprzyjaciołmi Ojczyzny swojéj wszystkie z nią węzły zerwali, jéj złorzeczenie na siebie ściągnęli, na zawsze wynarodowili się, a w nagrodę tak wielkiéj hańby *liberyą panów* swoich i przez nich dane tytuły przyjęli, wstęgi i ordery, schwycone w rozbiciu się narodowém, na piersiach tryumfalnie sobie porozwieszali; dla nich niema już Polski, bo Polska wyrodków, nikczemników zaprze się, odepchnie.—W dru-

giéj kategoryi zamieścimy ludzi oglądających się na wszystkie strony, słabych, wątpiących dopóki akcya nie nastąpi, dopóki energiczna część Narodu w szablę nie zadzwoni, dopóki rumak bojowy nie zatętni, nie zarży. — Zasługują oni na wszelkie względy, bo wątpią nie przez własny interes ale z dobrą wiarą i tém się właśnie mylą że, podobni do starożytnych, którzy przez bojaźń bóstwom złoczynnym cześć oddawali, sądzą iż udane ich dla dyplomacyi poszanowanie gniew jéj ułagodzi, i okadzony ołtarz ze krwi osuszy. Wlać tedy w cały Naród Polski wiedzę jego potęgi, jestto zabić bez powstania, udusić w jego łonie węża dyplomacyi; a przez to zamknąć na zawsze drogę niecnym intrygantom, zbogaconym publicznémi klęskami. Na nieszczęście, we wszystkich dotąd robionych w Polsce rewolucyach niedostateczne, nie dość szerokie wytężenie wiary narodowéj, a po każdéj bezskutecznéj rewolucyi chwilowe wiary téj przytłumienie, zostawiały zawsze zbyt obszerne pole operacyom dyplomatycznym. — Zawsze powiadano: *niech i dyplomaci nasi probują, może też zbawią Polskę;* tém czasem, kiedy ludzie z poświęceniem, kiedy prawdziwi patryoci na polu chwały krwią szafowali, lub po walce do nowéj walki na świeżych grobach broń ostrzyli, dyplomacya działała, a Polski nie zbawiła, owszem zawsze w przepaść na nowo ją wepchnęła. Mamyż to twierdzenie poprzeć przykładami? Są one liczne, oczywiste a każdy z rodaków ma je zapewnie w pamięci— unikniemy więc zbytecznych powtarzań. Jeżeli tedy jest niezawodna iż dyplomacya o zgubę Polskę przyprawiła, jestże podobieństwo że taż dyplomacya rękę poda i z przepaści ją wydobędzie?

Gabinety Europejskie nie robią nic bez interesu, a przeciwnie wszystko dla interesu. Sprawa polska przed trybunał ich wytoczona znalazłaby się w położeniu rozszarpanego baranka, w obec wilka długie dającego motywa dlaczego rozszarpać go raczył i połknąć będzie starał się. — Czyli w szczególności, wypada co liczyć na gabinety Francuzki i Angielski? Wysuwamy naprzód te dwa, z powodu że ku nim najczęściéj, w klęskach narodowych, oczy Polaków zwracały się i jeżeli mniéj już w Emigracyi, to jeszcze dość w kraju zwracają się. Skądże to pochodzi? Oto niezawodnie z nieznajomości sił narodowych, z niedowierzania resursom jakie ziemia Polska w sobie zamyka. Ależ Gabinety Francuzki i Angielski nic dotąd dobrego dla Polski nie zrobiły; a wszakże Polacy dla Francyi, a w ogólności dla cywilizacyi Europejskiéj, wiele w różnych epokach dali ze swéj strony dowodów poświęcenia się, i dużo tak ochoczo przyniesionych jak prędko zapomnianych złożyli ofiar. Zastawiać się sprawą Polską w trudniejszych razach, wymódz pewne koncessye, podać rękę Mikołajowi, potém znów wykrzyknąć, w obec gwałtu dokonanego na całéj Polsce, o pogwałcenie terrytoryum wolnego miasta Krakowa; to wszystko dowodzi więcéj dyplomatycznéj zręczności, a niżeli szczeréj sympatyi dla uciśnionéj Polski, to powinnoby jeszcze przekonać że dyplomacya poza granicą traktatów ani kroku zrobić nie myśli. Czas już przestać łudzić się płonną nadzieją; żadne państwo zbrojno o Polskę nie upomni się; Napoleon największą otoczony potęgą, zrobić tego nie chciał lub nie śmiał. Jakkolwiek w dzisiejszych okolicznościach nic nie usprawiedliwia podobieństwa do wojny pomiędzy Zachodem a Północą, chętnie jednak przypuszczamy iż, na przypadek wojny, staranoby się uformować na Zachodzie legije Polskie. Bez wątpienia, legije te, rzucając po za Ren swój bojowy sztandar, niesłychanieby usłużyły stronie interesowanéj w ich utworzeniu; ależ jakie korzyści spłynęłyby ztąd na Polskę? — Żadne lub też pozorne a w rezultacie może szkodliwe. Albo przyszłoby do układów, przed wkroczeniem na ziemię Polską, w takim razie rozwiązanoby legije albowiem byłyby już niepotrzebne; albo wojna daléjby zaszła, wténczas możeby pomyślano o przywróceniu Polski kongressowéj, przedrewolucyjnéj. W tém ostatniém przypuszczeniu rezultat byłby tedy szkodliwy, a to z tego względu iż błyskotka, wydarta dumie osobistéj Mikołaja, nienadwerężając bynajmniéj stanowiska dyplomacyi, ujęłaby słabsze umysły i sparaliżowałaby na jakiś czas, a może na długo, skupienie sił narodowych w celu wyjarzmienia Polski całéj i potężnéj. Dobrze tę prawdę pojęła Emigracya protestując, w swoim czasie, przeciwko działaniom Czartoryskiego traktującego z dyplomacyą Angielską o polskę kongressową, i zarazem ogłaszając uroczyście, iż w żadne koncessye, układy, pakta z wrogami Polski wchodzić nie myśli, a wszędzie i zawsze gdzie wypadnie, nie w dyplomatycznéj szermierce, nie w przedpokojowych zasadzkach, ale zbrojno tylko na polu bitwy czoło im postawi. Byłto pierwszy krok Emigracyi zrobiony na drodze ufności we własne siły i niewyczerpane zasoby Narodu Polskiego, byłto akt jéj emancypacyi. Postawione w centrum zachodniéj polityki gabinetowéj, naocznie przekonało się tułactwo nasze że nie w tym punkcie leży nadzieja dla Polski; radziło też usilnie i radzić nie przestaje braciom w kraju pozostałym, iżby w strapieniach, w srogim ucisku naprożno oczu w tę stronę nie zwracali, skąd, w teraźniejszym stanie rzeczy, niczego więcéj oprócz frazesu, w adresie do króla wytargowanego przez Izby na ministeryum i mniéj więcéj dyrekte do Polski wystosowanego, spodziewać się nie można. Czyż godzi się większą w innych dworach pokładać nadzieję? — Obaczmy.

Pięć Mocarstw trzymają dziś wodze całéj dyplomacyi Europejskiéj; z tych trzy rozszarpały Polskę i jéj krwawe cząstki pomiędzy siebie rozdzieliły: są tedy interesowane w sporze Polski z dyplomacyą i całémi siłami grabieży swojéj bronić gotowe. To mówiąc, nie wyłączamy wcale rządu Austryackiego, któremu niesłusznie byłoby przypisywać szlachetniejsze uczucia, dlatego że chytrzejszy lepiej umie maskować się, a w istocie zaciętym jest nieprzyjacielem Narodowości polskiéj, starannie ją ściga, nad jéj wytępieniem pracuje. — Dwa inne Mocarstwa, o których wyżéj była wzmianka, lubo czynnego udziału w rozbiorze Polski nie miały, nigdy jednak protestacyi nie zaniosły,

owszem na rozbior przyzwoliły. Te pięć Mocarstw związane są wspólnym interesem, a ten każe im starać się o utrzymanie *statu quo*, opartego na równowadze przez nich uregulowanéj. Żaden wielki Naród za ich sprawą podnieść się nie może, bo toby nie nastąpiło bez zachwiania téj równowagi, na któréj dziś cała budowa Gabinetów opiera się, tak iż każde wstrząśnienie zachwiałoby niejednem Mocarstwem i zagroziłoby tym nawet którychby w pierwszéj chwili nie wywróciło. Otóż dla czego cała ta pentarchya, spojona instynktem własnéj konserwacyi, gotowa sobie robić i robi wzajemne koncessye, gotowa sobie przebaczyć i przebacza wzajemne urazy, byleby tylko uniknąć zbrojnego starcia się, skąd żadne Mocarstwo nic dobrego dla się nie wróży; otóż dla czego policye Europejskie wzajemnie porozumiewają się i kordyalny węzeł powinowactwa pomiędzy sobą utrzymują. W przypuszczeniu nawet iż wypadałoby Dyplomacyi pomyśleć o Polsce, to co najwięcej mogłaby zrobić, byłoby odcięcie jakiegoś kawałka Polski a może kongressowéj, gdzieby osadziła pod swoją opieką, w skutek pewnych układów z Mikołajem, jakie ubogie książątko ale *z dobréj familii*; o Polsce zaś całéj, wolnéj, niepodległéj nigdy dyplomacya nie pomyśli, boby działała przeciwko własnemu interesowi, a ten jest bodźcem wszystkich jéj czynności.

Gdy więc nie widać żadnéj gwiazdy dla Polski na horyzoncie dyplomatycznym, gdy nic z téj strony spodziewać się a przeciwnie wszystkiego lękać się należy; niewolno prawym Polakom, szczérze wzdychającym do odrodzenia się Ojczyzny, temu niewdzięcznemu horyzontowi nadzieje swoje powierzać. Kończąc niniejszy artykuł, dotkniemy tego mniemania, iż jakieś nieprzewidziane wypadki mogą dyplomacyą poróżnić i szczęśliwie wpłynąć na przywrócenie Polski. Nie zadamy sobie pracy na zbijanie możności nieprzewidzianych wypadków; zrobimy raczéj tę uwagę, że liczyć na traf, jestto tracić nadzieję, nie mieć wiary, jestto łódź narodową bez żaglów wiatrom w opiekę oddawać, wtenczas kiedy o jéj zbawieniu rozpaczać nie godzi się.

Niektórzy rodacy w Armii belgijskiéj służący nadesłali do Redakcyi Orła Białego pismo następującéj treści:

« Śmiano się z przepowiedni Praniewicza, znaleźli się przecież co im uwierzyli i od tej chwili twórca królestwa paryzkiego, może się podzielić historyczną sławą z Pszonką założycielem rzeczypospolitéj babińskiéj. Wiara w proroctwa w dzisiejszych czasach, tłómaczy się głupotą, ale że człowiek okryty siwizną, który wśród fatalnych doświadczeń przeszedł różne koleje losu, nadstawił ucha schlebianiom i wróżbom Praniewicza, nadął się i przez wiernych poddanych królem ogłosić się kazał, to niełatwe do pojęcia, to godne litości. Czyż sumienie nie robi mu wyrzutu za rozmyślne i wielokrotne wykroczenia przeciwko Polsce? czyż go nie ostrzega o słuszności złorzeczeń i przeklęstw, jakie go ścigają? Zły jeniusz, jakby mszcząc się za zbrodnie poprzedników, od pierwszéj młodości Czartoryskiego z błędu w błąd popychał i żeby go niepowrotnie zgubić, na starość śmiechem się okryć mu poradził. Biedny potomek Jagielonów!

Króluj Adamie! w państwie, którém jest Towarzystwo literackie, gdzie taka jedność opinii i szacunku dla twojéj osoby, gdzie od krańca do krańca imie twoje elektryzuje, ale przebóg, nie sięgaj poza to Towarzystwo, nie wyciągaj poza nie zgrzybiałych ramion wróżbą księdza zasilanych, bo nic daléj nie namacasz, bo nikogo do nowego Babina nie przyciągniesz. Żyj w słodkiém złudzeniu, kiedy ci przyjemne, ale żeby ci go nie przerywali ludzie skłonni do śmiechu, rozkaż swemu dziennikowi (Trzeci Maj), żeby był grzeczniejszym dla rodaków, żeby mianowicie nie posuwał zbyt daleko swojéj gorączkowéj zuchwałości.

A wieszże o czém mówić chcemy? Oto dziennik twój zaalarmował Emigracyą nadto spiesznem doniesieniem, że rząd belgijski krzyżów polskich zabrania nam nosić i z wiadomości téj korzyść dla siebie ciągnąc dowodzi, iż aby podobnym delikatnym kwestyom zadosyć uczynić i pogodzić różne interesa z honorem narodowym, potrzeba uznać interwencyą i władzę jednego. Tym jednym ty jesteś — ty jesteś jedyną potęgą i mądrością Polski, ty mocarzem, który wszystko uprzątnąć zdoła co na drodze do swobody i godności nam zawadza. Nieprawdaż, że to zbyt grubo? że za daleko zapędził się twój pisarz? Chce nas przekonać, że wszystko nicością i głupotą, co nie jest tobą; jeżeli to pisząc, myślił o sobie, to mu wolno, ale jak mógł obrażać całą massę Emigracyi, jak mógł mówić, że nikt bez ciebie nie odpowie potrzebom i honorowi narodowemu?

Być może, że zuchwałe noty i wymagania Rossyi zmuszą rząd belgijski do zakazu noszenia krzyżów polskich, ale uspokój czułego twego pisarza, powiedz mu, że w wojsku jest wielu, co nieźle piastowali honor narodowy i w tym wypadku dobrze znaleść się potrafią; powiedz mu nadewszystko, żeby był skromniejszym, a mniéj będzie śmiesznym i przez to samo tobie więcéj odda usługi. Takie są życzenia twoich rodaków gotowych mieć jakikolwiek wzgląd na nieudolną starość. »

KOMITET NARODOWY.

Uwagi wstępne.

Przedsiębiorąc wydawnictwo dziennika, dalecy byliśmy od zarozumiałości, że głos nasz będzie wyrocznią, ostatniém słowem mądrości, którėby rodacy nasi z uszanowaniem przyjąć i w posłuszeństwie wykonać byli obowiązani; toteż przekonanie nasze w kwestyach sprawę narodową obchodzących, bez ogródki, bez chęci podobania się komukolwiek, czytelnikom naszym po bratersku przedstawiając, byliśmy gotowi z przychylnością uwagi ich rozważyć i we wzajemnéj dyskussyi oświecenia szukać. Zapatrywanie się nasze na ubiegłe dziewięć lat tułactwa i śmiałe wykazanie, że myśl prawdziwie narodowa przez emigracyą w massie przechowana i stopniowo wykształcona, w niéj samej najwierniejszego ma stróża, od niéj samej przeniesienia i najszerszego rozwinięcia po ziemiach polskich oczekuje, oburzyło partye śmie-

sznémi i dobru ogólnemu szkodzącémi formułkami żyjące. Arystokracya w najtkliwsze miejsce, bo w posadę swojéj wiary uderzona, przeraźliwie krzyknęła i przez zuchwałe sługi z Orleanu całą Emigracyą demokratyczną, Rządowi francuzkiemu, a pismo postępowe w kraju Rządowi pruskiemu zadenuncyowała; z drugiéj strony patentowana demokracya, z szyderczym uśmiechem zaprzeczyła nam i dobrych chęci i jakkolwiek zdrowego pojmowania. Rozum nie łokciem się mierzy, nie na wagę się nabywa, nie będziemy też wymagającémi, nie zapragniemy, żeby nieprzyjaciele nasi nagle nim zabłyśli; czas przyniesie nareszcie chwilę rozwagi, poradzi pierwszym, żeby gdy użytecznémi sprawie narodowéj pod żadnym warunkiem, być nie mogą, podłością się przynajmniéj nie mazali; drugich może uleczy z zarozumiałości i pokaże właściwszą drogę do Polski prowadzącą. My témczasem szczerze pragnący zadosyć uczynić dobrowolnie przyjętéj missyi, naradzać się będziemy z sumienną bracią, jakim sposobem pracowite dzieło silną uwieńczyć władzą i myśli im nasze w tym celu pismem przekażemy.

W pierwszych latach Emigracyi, kiedy całe Tułactwo polskie w kilku wielkich zakładach skupione, rozmyślało nad przyczynami upadku i środkami do podźwignienia się z niego, nie brakło pojedynczych ludzi, którzy czyto silniejsi pojęciem, czyteż przez położenie i stosunki swoje więcéj obeznani z upłynioną przeszłością, od razu zwrócili na siebie uwagę rodaków i zaufanie ich pozyskali. W ów czas wybory odbywały się łatwo; poważany do spełnienia obowiązków miejscowych, lub jakiéj missyi, był mocny w swojém stanowisku, bo reprezentował myśl kilkuset braci, którzy go znali, rozumieli, radami swojémi ustawicznie wspierali. Niedługo powszechna nastąpiła rozsypka i w skutek niéj Polacy znaleźli się podzieleni na szczupłe, często kilku tylko mieszczące grupy; od téj chwili dawniejsze życie zajęte, publiczne, czynne, nieraz nawalne przeszło do stanu niemocy i otrętwienia. Niejeden z braci mimo najpiękniejszego usposobienia, najczystszych chęci, nie mogąc się dopytać o swoich przyjaciół z którémi niedawno radził ze wzajemnym pożytkiem, lub nie będąc w stanie ponoszenia wydatków korrespondencyi, żywe uczucia gwałtem przestrzeni wymagające, we własnéj zamknął piersi — wyosobnione położenie znienawidziwszy, dla zatrudnienia siebie czémkolwiek, na czas krótki, zajął się własną osobą, własnym interesem, zwolna przyzwyczaił się do niego i dla rzeczy publicznéj zobojętniał. Przewodniczący niegdyś ruchowi ogólnemu — cząstkowym myślom, szczegółowym usposobieniom nadający pewniejszy kierunek ku jednemu wielkiemu celowi, teraz opuszczeni, bez środków do akcyi, czepiali się rzeczy obcych zwykle bardzo mały, lub żadnego ze sprawą narodową stosunku niemających, wśród nich maleli i dobrą opinią pierwiastkowo wśród braci nabytą stopniowo tracili. W takim stanie nieznajomości osób świetném życiem publicznem celujących zastała Emigracyą szeroka myśl Zjednoczenia tego wszystkiego, co prawdziwie kocha Ojczyznę, co pojęło środki do jéj wybawienia prowadzące. Poformowały się gminy, wybrani zostali sekretarze; szły przez wielki czas projekta i różne uwagi do Kommissyi Korrespondencyjnéj; największą część poznało tułactwo pod hasłem narodowém się kupiące, ale ani nawet z pism pewnego sądu o indywiduach nabyć nie mogło, bo one z natury swojéj będąc wyrazem pojęć zbiorowych, o usposobieniu całych korporacyi dawały wyobrażenie. Stowarzyszeni niegdyś Polacy w Bruxelli wcześnie przewidując trudności, które koniecznie przy wotowaniu nastąpic musiały, nastręczali braterską, szczerą i otwartą dyskussyą nad osobami; wśród nich niejednemu należną oddanoby sprawiedliwość, niejeden też przykreby usłyszał słowa prawdy i Emigracya dowiedziałaby się na kogo z całą pewnością ma liczyć, kogo swojém otoczyć zaufaniem. Myśl jasna i najpewniéj prowadząca do celu nie została przecież popartą zapewnie z obawy, żeby złośliwe partye, dla których nic niema świętego, dla których potwarz i obelgi najmilszą rozkoszą, nie rzuciły się z właściwą sobie wściekłością na niewątpliwą nawet cnotę. Przez uszanowanie dla szlachetnego skrupułu Emigracyi i my o ile pamięć na dobro publiczne dozwoli, starać się będziemy uniknąć drażliwego ocenienia indywiduów, ale natomiast wykazując obowiązki, jakie spełnić przyjdzie Komitetowi Narodowemu, wykażemy potrzebę powołania osób rozumiejących ich rozciągłość, zdolnych do spełnienia wysokiej missyi, w nadziei, że to znacznie przyłoży się do usunięcia niepewności, jakiéj rapport z przedwstępnego wotowania oczywistym jest dowodem.

Wyprzedzeni przez *Demokratę*, mogliśmy się nie spieszyć ze wzmianką w dzienniku naszym o nadesłaném do nas z Hâvre przystąpieniu Ob. Jana Skórzewskiego do protestacyi przeciwko systematycznym frymarkom arystokracyi polskiéj, uosobionej w Czartoryskim. Wspominając dziś o przychyleniu się Ob. Skórzewskiego do poważnego aktu Emigracyi Polskiéj, rzucimy Czytelnikom naszym ogólną uwagę że, jeżeli rzeczony akt został na zawsze wymowną odpowiedzią na kuglarstwa podejrzanego opiekuna Emigracyi i Polski; to postępowe zwiększanie się na nim podpisów w obec gorączkowego miotania się Czartoryskiego, w obec bezwstydu pisma, które wzięło na siebie antrepryzę wykucia dla niego korony, dowodzi postępu opinii publicznéj, którą sama arystokracya nieuważnie rozjaśnia i nagłém odkryciem całéj szpetności swojéj od siebie odpycha. Dajemy sposobność pismu *Trzeci Maj*, gorliwemu o zachowanie respektu i uniżoności, oskarżenia nas o obrazę fikcyjnego *majestatu*, który dla tego tylko głowę podnosić ośmiela się, że Emigracya, sądząc iż uderzony jéj potępieniem zagrzebie się w nicości swojéj, zajmować się nim nie raczyła.

w Bruxelli, dnia 15 Marca 1840 roku.

W DRUKARNI P.-J. VOGLET, PRZY ULICY L'EMPEREUR N° 20.